

## **Karol Kalinowski: „Trzeba czekać”. Prymas Wyszyński a kult Miłosierdzia Bożego**

Kult Miłosierdzia Bożego jest najważniejszym polskim wkładem w rozwój katolickiej pobożności w XX wieku. Mający swoje korzenie w objawieniach św. Faustyny Kowalskiej nabrał wymiarów uniwersalnych, stając się jedną z najbardziej rozpowszechnionych i najistotniejszych form pobożności katolickiej.

Dziś, gdy w wielu świątyniach wiszą obrazy Jezusa Miłosiernego, a wierni o 15:00 czyli w Godzinie Miłosierdzia odmawiają koronkę, często zapominamy o trudnej drodze jaką pokonał ten kult do momentu oficjalnej i pełnej akceptacji w Kościele katolickim. Na tej drodze swoją rolę odegrał prymas Stefan Wyszyński, z czego nie jest powszechnie znany, gdyż uwaga skupia się na wielkich apostołach Miłosierdzia Bożego: św. Faustynie Kowalskiej, bł. Michale Sopoćce i św. Janie Pawle II. Co Prymas Tysiąclecia sądził o kulcie Miłosierdzia Bożego i jak na jego losy wpływał jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski postaram się prześledzić w niniejszym tekście.

### **Trudne początki**

Choć miłosierdzie jako przymiot Boga było rozważane i czczone w chrześcijaństwie od wieków, to objawienia św. Faustyny uzmysłowiły wagę Miłosierdzia Bożego i wniosły nowe formy kultu. Według polskiej

mistyczki Chrystus prosił o namalowanie obrazu Jezusa Miłosiernego, o odmawianie Koronki i Nowenny do Miłosierdzia Bożego, modlenie się zwłaszcza w Godzinie Miłosierdzia, ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy oraz o ogólną cześć dla Jego Miłosierdzia. Objawienia zakonnica spisała w „Dzienniczku”, który doczekał się sławy najczęściej tłumaczonej na inne języki polskiej książki. Święta zmarła w 1938 r., a rok później wybuchła II wojna światowa, która spowodowała wielkie cierpienia na ludzkość, ale była też czasem rozwoju wśród polskich katolików czci dla Miłosierdzia Bożego, w którym szukano nadziei na ustanie otaczającego i zdawało się wszechwładnego zła. Zawierucha wojenna spowodowała także wyjście nabożeństwa poza nasze ziemie, wraz z Polakami rozrzuconymi po całym świecie jako żołnierze, zesłańcy, wychodźcy.

W pierwszych powojennych latach polscy biskupi odnosili się przychylnie do nowego kultu. O jego propagowanie nieustannie zabiegał ks. Michał Sopoćko, spowiednik św. Faustyny, który starał się nadać czci Miłosierdzia Bożego podstawy teologiczne. Kult szerzył się spontanicznie i oddolnie, w wielu kościołach umieszczano obrazy Jezusa Miłosiernego, które biskupi poświęcali. W 1946 r. episkopat kierowany jeszcze przez prymasa Augusta Hlonda wystosował prośbę do Stolicy Apostolskiej o ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia na terenie Polski. Nowy prymas Polski Stefan Wyszyński w 1951 r. stał się adresatem próśb ks. Sopoćki aby episkopat usunął przeszkody jakie niektórzy z rządców diecezji stawiali dla rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego. Biskup postanowił zasięgnąć opinii arcybiskupa metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, od 1945 r. rezydującego w Białymstoku, w sprawie nowego kultu i promującej go akcji ks. Sopoćki. W 1952 r. abp Jałbrzykowski przedstawił swoją negatywną ocenę, a biskupi stanęli na stanowisku by w obecnym stadium kultu oficjalnie nie aprobować. Rok później na posiedzeniu plenarnym episkopatu, po

zreferowaniu aktualnego stanu kultu przez biskupa przemyskiego Franciszka Bardę, przyjęto jako wytyczną by obrazów Jezusa Miłosiernego ze świątyń nie usuwać, ale zarazem nowych nie wprowadzać oraz by nie odprawiać publicznych modłów do Miłosierdzia Bożego. W 1953 r. Kongregacja Świętego Oficjum uznała, że nie należy ustanawiać święta Miłosierdzia Bożego.

Kult stanął pod znakiem zapytania. Hierarchię niepokoił niekontrolowany rozwój nowej praktyki religijnej co wiązało się z obawą, czy jej formy będą poprawne doktrynalnie. Brakowało teologów, którzy postaraliby się o pogłębienie znajomości form kultu proponowanych przez św. Faustynę. Obawiano się także, iż spontanicznie rozwijające się nabożeństwo przyniesie negatywne skutki dla kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wątpliwości dotyczyły także obrazu Jezusa Miłosiernego, gdyż niektórzy błędnie interpretowali promienie wychodzące z serca Chrystusa uważając iż nawiązują one do barw polskiej flagi. W tym czasie prymas Wyszyński został uwięziony przez władze komunistyczne. Ciekawą notatkę pozostawił w swoich „Zapiskach więziennych” relacjonując przybycie do pierwszego miejsca uwięzienia – Rywałdu – gdzie został ulokowany w klasztornej celi. Po wejściu do niej wzrok Wyszyńskiego „zatrzymał się na biurku. Stoi tu Chrystus Miłosierny z podpisem: «Jezu, ufam Tobie» – fotografia znanego obrazu. Uznaję to za drugą łaskę dnia dzisiejszego. Oddaję się w opiekę Temu, za którego sprawę tu się znalazłem”.

## **Opinia prymasa**

Gdy prymas wyszedł po trzech latach na wolność nastął szczytowy punkt kryzysu związanego z kultem Bożego Miłosierdzia. W 1957 r. Święte Oficjum zleciło zbadanie rozwoju tej formy pobożności w Polsce. Watykan chciał wiedzieć jaki jest jej zasięg i czy jest aprobowana przez biskupów. Kard. Wyszyński rozesłał do wszystkich ordynariuszy pismo, w którym prosił aby biskupi podzieli się swoją opinią o tym kulcie, określili jego rozpowszechnienie oraz stwierdzili czy posiada on ich aprobatę. Odpowiedzi biskupów były podzielone, generalnie zgadzano się co do tego, że nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego jest rzeczą dobrą, ale w kwestii jego form zachodziły rozbieżności w ocenie. Nikt nie podejmował się przesądzać o prawdziwości objawień s. Faustyny czekając w tej kwestii na osąd Stolicy Apostolskiej.

W Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski zdeponowanym w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej udało mi się odnaleźć pełną odpowiedź Stefana Wyszyńskiego na watykańską ankietę, która nie była znana wcześniej badaczom. Dlatego np. dr Ewa Czackowska w swojej książce „Papież, który uwierzył. Jak Karol Wojtyła przekonał Kościół do kultu Bożego Miłosierdzia” twierdziła, iż zachował się z niej tylko wyciąg w tzw. *positio* procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny. Prymas wyrażając opinię o nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego powoływał się na św. Tomasza z Akwinu twierdzącego, iż miłosierdzie jest najwyższym przymiotem Boga. Podkreślał, że w obecnych czasach przepełnionych duchowym odstępstwem człowieka od Boga, nabożeństwo do Jego Miłosierdzia może przynieść wielkie owoce duchowe osobom, które prawdziwie szukają Jezusa, zatem kult ten jest odpowiedni dla ówczesnych ludzi i warty by go popierać. W dalszej części zauważył, iż nabożeństwo rozpowszechniło się tylko w Polsce, ale i na całym świecie, a w archidiecezjach, którymi kieruje trudno znaleźć parafię, w

której nie czczono by Miłosierdzia Bożego. Uważał, iż taki stan rzeczy zaistnieć mógł tylko dzięki pomocy Bożej. Prymas kończył stwierdzeniem, że ustanowienie święta liturgicznego dla większej chwały miłosiernego Boga jest pożądane, dodając jednak iż nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego nie zostało jeszcze oficjalnie zatwierdzone przez biskupów polskich.

Opinia kard. Wyszyńskiego pokazuje jego przychylnie nastawienie do czci Miłosierdzia Bożego z czego prymas nie jest znany. Uwagę zwraca fakt, iż nie powoływał się on wprost w swojej wypowiedzi na s. Faustynę i jej objawienia. Choć gdy jest mowa o obrazie Jezusa to nawiązanie do wizji zakonnicy jest oczywiste, to jednak prymas starał się szukać źródeł kultu gdzie indziej np. w Biblii lub nauce ojców Kościoła. Warto dodać, że także sam ks. Sopoćko od pewnego momentu, wiedząc o zastrzeżeniach dotyczących łączenia nabożeństwa z niepotwierdzonymi wciąż objawieniami s. Faustyny, szukał innych motywów jego wprowadzenia. W 1957 r. Wyszyński przekazał Świętemu Oficjum nie tylko odpowiedzi biskupów na ankietę, opinie teologów, ale także napływające do niego z całej Polski petycje od duchownych i świeckich w których proszono papieża o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego, a co za tym idzie – zatwierdzenie kultu. Prowadząc rozmowy w Świętym Oficjum miał okazję usłyszeć argumenty, jakie funkcjonowały wtedy w Kościele przeciwko temu kultowi, któremu zarzucano brak pogłębienia teologicznego w objawieniach s. Faustyny, ujemne wrażenie jakie miał robić obraz, wreszcie sądzono, iż idea Miłosierdzia Bożego jest doskonale wyrażona w nabożeństwie do Serca Pana Jezusa, a proponowane święto rozerwałoby cykl liturgiczny, który straciłby Niedzielę Przewodnią. Wyszyński znając wahania episkopatu co do zatwierdzenia nowego kultu i czekając na decyzję Stolicy Apostolskiej w sprawie prawdziwości objawień Faustyny Kowalskiej nie zdecydował się mocno zawalczyć o

pozytywne rozstrzygnięcia w tej sprawie watykańskich urzędników, choć przy tylu innych sprawach był znany ze swojej nieustępliwości w rozmowach w Kurii Rzymskiej. Toteż w Świętym Oficjum podkreślał, iż polscy biskupi nie zatwierdzili tego kultu i nie pozwalali łączyć go z wizjami mistyczki, co trochę kontrastuje z pozytywną odpowiedzią prymasa na ankietę sprzed roku o Miłosierdziu Bożym. Częściowy wpływ na mniej przychylne stanowisko prymasa mogło mieć oświadczenie arcybiskupa poznańskiego Antoniego Baraniaka w którym protestował on przeciwko przypisywaniu przez ks. Sopoćkę prymasowi Hlondowi autorstwa modlitwy o beatyfikację s. Faustyny, co miało być argumentem za prawdziwością jej wizji.

### **Negatywna decyzja Kongregacji**

Po zakończeniu przygotowań do wydania opinii o kulcie Miłosierdzia Bożego, w których polscy biskupi też mieli swój głos, Kongregacja Świętego Oficjum, instytucja powołana do troski o doktrynę katolicką, w listopadzie 1958 r. wydała dekret. Dokument nie został podany do publicznej wiadomości, ale jego ustalenia zostały przekazane prymasowi w specjalnym piśmie. Werdykt watykańskiego urzędu wykluczał ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego i kwestionował nadprzyrodzone pochodzenie objawień s. Faustyny, zakazując rozpowszechniania jej pism i obrazów namalowanych według wskazań mistyczki. Dopuszczano natomiast możliwość zachowania i wprowadzania nowych wizerunków Chrystusa, ale pod warunkiem, że w sposób prawidłowy ujmowałyby prawdę o Miłosierdziu Bożym. Na surową decyzję wpłynęły przekłamania w tłumaczeniach pism s. Faustyny ocenianych przez Święte Oficjum. Brakowało dostatecznej refleksji teologicznej nad kultem, a także występowały

nieprawidłowości w jego formach. Swoją rolę odegrała tradycyjna dla Kościoła hierarchiczna powściągliwość w stosunku do objawień prywatnych.

Elementem werdyktu rzymskiego urzędu było także skierowanie upomnienia do ks. Sopoćki, a obowiązek jego przekazania spadł na barki kard. Wyszyńskiego. Podczas spotkania prymas, wyrażając swoje współczucie, oznajmił księdzu, że Kongregacja kieruje do niego napomnienie (*gravissimo monito*) i nakazuje mu zaprzestać propagowania objawień s. Faustyny i wywodzącego się z nich nabożeństwa. Ks. Sopoćko przyjął decyzję spokojnie, podkreślając iż od dawna rozdziela sprawę Miłosierdzia Bożego od osoby Faustyny Kowalskiej. Episkopat zaś postanowił usuwać niedozwolone obrazy z kościołów. Tymczasem na początku 1959 r. przekazano do powszechnej wiadomości oficjalne stanowisko Rzymu wobec kultu Bożego Miłosierdzia w formie notyfikacji Kongregacji Świętego Oficjum, opublikowanej w „Acta Apostolicae Sedis”, oficjalnym organie prasowym Stolicy Apostolskiej. Dokument ten był złagodzoną wersją werdyktu Kongregacji z 1958 r. w praktyce, częściowo anulującą poprzednie stanowisko. Zakazywano rozpowszechniania pism i obrazów opartych na objawieniach s. Faustyny, a roztropności biskupów polecono usuwanie malowideł już wystawionych do czci wiernych. Notyfikacja nie rozstrzygała wprost kwestii prawdziwości objawień mistyczki z Łagiewnik oraz nie podejmowała sprawy święta Miłosierdzia Bożego. Nie przeciwstawiano się zatem przekonaniom o konieczności szczególniejszego uczczenia tajemnicy Bożego Miłosierdzia, także poprzez odrębne formy liturgiczne czy pobożnościowe, niezależne od objawień zakonnicy.

Mimo watykańskich obostrzeń kult Miłosierdzia Bożego w formach związanych z objawieniami św. Faustyny przetrwał, będąc kontynuowanym m.in. w Łagiewnikach. Tym niemniej Kościół w Polsce żył w tamtych czasach wielkimi programami duszpasterskimi zainicjowanymi przez kard. Wyszyńskiego: Wielką Nowenną, peregrynacją wizerunku Madonny Częstochowskiej, obchodami Milenium Chrztu Polski. Kościół Powszechny zaś przeżywał Sobór Watykański II. Biskup wrocławski Antoni Pawłowski zasugerował podjęcie na soborowych obradach tematu kultu Miłosierdzia Bożego, ale nie zaznało to uznania w oczach polskich biskupów. Gdy hierarcha chciał podjąć samodzielnie inicjatywę w tej kwestii, powstrzymał go kard. Wyszyński, motywując swoje podejście potrzebą utrzymania jednolitego stanowiska całego polskiego episkopatu w sprawie tego kultu. W czasie rozmów z kard. Alfredo Ottavianim, stojącym na czele Świętego Oficjum, prymas usłyszał, że nie nadeszła pora, by zmieniać decyzje podjęte w tej kwestii kilka lat temu.

## **Ewolucja stanowiska**

Tymczasem w 1965 r. arcybiskup krakowski Karol Wojtyła zainicjował starania o wyniesienie na ołtarze Faustyny Kowalskiej, a trzy lata później Rzym oficjalnie otworzył proces beatyfikacyjny. Ponowne zbadanie pism mistyczki przyczyniło się do wydania pozytywnych opinii o „Dzienniczku”. Jednak episkopat, proszony przez ks. Sopoćkę w roku milenijnym o ponowne rozpatrzenie sprawy, nie zmienił swojego stanowiska, argumentując m.in. tym, że u niektórych zwolenników nowego nabożeństwa dostrzega coś na kształt sekciarstwa. Wahania biskupów dobrze oddaje też głosowanie z 1970 r. nad pytaniem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o opinię polskich hierarchów w

sprawie dalszego prowadzenia procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny. 28 biskupów poparło jego kontynuowanie,<sup>15</sup> było przeciw a 5 wstrzymało się od głosu. Choć nie wiemy jak głosował prymas to widzimy podziały episkopatu w tej sprawie. Proces toczył się dalej, a kard. Wyszyński bywając w Rzymie poruszał sprawę beatyfikacji s. Faustyny w swoich rozmowach z watykańskimi urzędnikami czy podczas spotkań z postulatorem procesu. Na terenie kraju kardynał pilnował stanowiska episkopatu opierającego się na watykańskich decyzjach, ale prowadził też stały dialog z ks. Sopoćką. Gdy kolejna prośba księdza o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego w Kościele w Polsce nie znalazła przychylności biskupów prymas tłumaczył mu, że episkopat uznaje celowość głoszenia wiernym orędzia o Miłosierdziu Bożym, ale wprowadzenie odrębnego święta zawęziłoby pełnię idei miłosierdzia, o której mówi przecież liturgia w każdy dzień. Tym niemniej przyglądając się wieloletnim kontaktom pomiędzy liderem Kościoła w Polsce a ks. Sopoćką widzimy wielki szacunek, jaki okazywał prymas niestrudzonemu apostołowi Miłosierdzia Bożego, znajdując czas na liczne spotkania i zawsze wnosząc składane prośby pod obrady konferencji episkopatu.

W 1977 r. kard. Wojtyła złożył w Świętej Kongregacji Nauki Wiary (następczyni Świętego Oficjum) wniosek dotyczący kultu Miłosierdzia Bożego, w którym argumentował, że w pismach s. Faustyny nie ma nic niezgodnego z katolicką doktryną i moralnością. Ponieważ poprzedni wyrok rzymskiego urzędu był poprzedzony uzyskaniem opinii od polskich biskupów, Wojtyła usłyszał, że teraz pomocna dla pozytywnego rozwiązania sprawy byłaby ponowna wypowiedź hierarchów. Przyszły papież postanowił poprosić o poparcie swoich starań największy autorytet w Kościele w Polsce – kard. Wyszyńskiego. Prymas wysłał stosowny list do Kongregacji. Pismo to jest kolejnym nieznanym dokumentem dotyczącym stosunku Wyszyńskiego do kultu

Miłosierdzia Bożego, a jego kopia zachowała się w archiwum Sekretariatu Prymasa Polski. Kardynał pisał o rozwijającym się na terenie Warszawy i całej Polski nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego, dostrzegając w nim wiele dobrodziejstw duchowych dla Ludu Bożego. Kończył swój list stwierdzeniem, że dla dobra Kościoła i rodziny ludzkiej gorąco poleca sprawę kultu Miłosierdzia Bożego. Porównując treść tego pisma do opinii z 1957 r. widzimy ewolucję prymasowskiego stanowiska. Teraz Wyszyński wyraźnie pisał o kulcie Miłosierdzia Bożego propagowanym przez s. Faustynę, wymieniając ją z nazwiska. Można to odczytywać jako przejaw dojrzewania prymasa do zaaprobowania kultu Miłosierdzia Bożego w rozumieniu polskiej mistyczki, na co wpływ mógł mieć pozytywnie rozwijający się proces beatyfikacyjny. Byłby to też rodzaj przyznania przez prymasa, iż objawienia miały źródło nadprzyrodzone. Jednak list Wyszyńskiego nie wpłynął na decyzję Kongregacji, gdyż ta zapadła zanim pismo do niej dotarło. W kwietniu 1978 r. odwołano decyzję Świętego Oficjum z 1958 r. zakazującą szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego w formach pochodzących z objawień polskiej zakonnicy.

### **Potrzeba oczyszczenia**

Prymas Tysiąclecia zawsze czcił Miłosierdzie Boże rozumiane jako jedna z głównych prawd wiary chrześcijańskiej oraz istotny przymiot Boga. Nie tylko o nim nauczał, ale jak wynika z jego notatek był też przekonany, że będąc grzesznikiem doświadcza go z rąk Bożych. Szczególnie czas uwięzienia był okresem dojrzewania duchowego prymasa także do przyjęcia prawdy o miłosiernym Bogu. Miał wtedy poczucie, że doznawane cierpienia rozpływały się w miłosierdziu przejawiającym się np. w tym, że nie został pozbawiony możliwości odprawiania mszy świętej Cieszył się tym, że miłosierdzie jest

nieogarnione, a jego miarę widział w staraniach Boga o zbawienie największych łotrów. Pisał: „Dopiero widok zbawionych zbrodniarzy, których cały świat znienawidził, a których Bóg jeszcze uratował, otworzy nam oczy na potęgę miłosierdzia Bożego. Ale to może stać się dopiero w życiu przyszłym, gdyż obecnie nie jesteśmy zdolni tego pojąć”. To, że nie była to dla niego tylko jakaś teoria, ale prawda którą żył, okazało się w 1956 r. gdy dotarła do prymasa wiadomość o śmierci I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta. Wyszyński od razu zaczął modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka osobiście odpowiedzialnego nie tylko za zbrodnie reżimu komunistycznego, ale także za decyzję o aresztowaniu prymasa.

Żyjąc i doświadczając prawdy wiary katolickiej o miłosiernym Bogu zarazem kard. Wyszyński był przekonany, iż nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w formach wyprowadzonych z objawień s. Faustyny potrzebuje czasu, który powinien być okresem oczyszczenia. Powinno przebyć drogę, która udowodni nadprzyrodzone pochodzenie wizji i związanego z nią kultu. Ks. Sopoćce podczas jednego ze spotkań powiedział: „Trzeba czekać. Dotąd za dużo jest w tej sprawie «człowieka». Może będzie czas dopiero wtedy, gdy zwycięży w pełni Bóg”. Jeden z duchownych usłyszał zaś od prymasa: „W sprawie kultu obrazu Miłosierdzia Bożego radzę nie zajmować się specjalną propagandą. Bóg sam sobie poradzi. Trzeba sprawę oczyścić z czynników zbyt ludzkich”. Warto też zauważyć, iż prymasowska powściągliwość wobec objawień s. Faustyny i jej przesłania o Bożym Miłosierdziu była paralelna np. do ostrożności, jaką wykazywał w stosunku do wizji Rozalii Celakówny i osób, które powołując się na nią, działały na rzecz intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zresztą osąd w kwestii nadprzyrodzoności objawień składał w ręce Stolicy Apostolskiej, będąc wiernym decyzjom Kościoła. Zatem można powiedzieć, iż Prymas Tysiąclecia nie dostrzegł potrzeby swojego

szczególniejszego zaangażowania w sprawy związane z kultem Miłosierdzia Bożego. Nie był człowiekiem pozbawionym wrażliwości na tę pobożność, widział jej rozwój, sam przechodził ewolucję w postrzeganiu tego nabożeństwa i postaci s. Faustyny. Jednak skupiał się na maryjnych programach duszpasterskich, które stworzył aby podtrzymać wiarę w narodzie i doprowadzić do jego odrodzenia, w obliczu zagrożenia komunistycznego. Wyszyński nie został apostołem tego kultu, ale podjął się tego przyjaciel i uczeń prymasa – kard. Karol Wojtyła.

*Karol Kalinowski*